

RATOWNIK WODNY 900 METRÓW POD ZIEMIĄ

mł. asp. Małgorzata Konopko

asystent Wydziału Prewencji KWP w Olsztynie
przewodnik psa służbowego rasy owczarek belgijski o imieniu Nero

Autorka, przewodniczka psa służbowego wyszkolonego do poszukiwania zapachu zwłok ludzkich oraz z zakresu elementów ratownictwa wodnego, opisała w artykule swoje doświadczenia zawodowe związane z pracą z podopiecznym. Przedstawiła podstawowe składowe procesy szkolenia, znaczenie doboru rasy psa oraz predyspozycji zwierzęcia do specyfiki zadań służbowych, jakie ma wykonywać. Opisała najważniejsze cechy i kompetencje, którymi powinien się charakteryzować przewodnik psa rasy owczarek belgijski, a także poruszyła kwestie trudności i wątpliwości mających wpływ na psychologiczny aspekt wykonywanej pracy. Ważną część artykułu stanowi również przedstawienie doświadczeń i obserwacji wynikających z udziału przewodniczki wraz z psem w akcji ratowniczej w Kopalni Węgla Kamiennego „Zofiówka” w Jastrzębiu-Zdroju, podjętej w celu odnalezienia górników zaginionych po silnym tąpnięciu w dniu 5 maja 2018 r.

Kim jest „ratownik”? Dla kogo zarezerwowany jest udział w tak często podejmowanych przez różne służby w naszym kraju działaniach ratowniczych? A może ratownictwo bardziej nam się „przydarza”, niż jesteśmy w stanie sobie zaplanować wzięcie udziału w tego typu akcji?

Te i podobne pytania rodzą się w mojej głowie, gdy zaczynam analizować jedno, a może i jedyne takie zadanie w służbie, z którym przyszło mi się zmierzyć 14 maja 2018 r. Ale może od początku...

ŚŁUŻBA W POLICJI WODNEJ

Jako policjantka pionu prewencji, od 7 lat w służbie, z wyboru i z przyjemnością realizuję zadania policji wodnej. Woda, słońce, piękne otoczenie, zadowoleni i wypoczywający czasowicze oraz amatorzy wodnej rekreacji. Brzmi pięknie i często tak bywa, choć nie jest to pełny obraz tego rodzaju służby. W moim przypadku do puli szczęścia dołączyła także możliwość pełnienia służby z psem – i tym sposobem od 3 lat jestem przewodnikiem 4-letniego owczarka belgijskiego malinois o imieniu Nero. Jest to pies policyjny o specjalistycznym przeznaczeniu – do poszukiwania zwłok ludzkich. W Policji psy o takiej specjalności są szkolone albo do pracy wyłącznie na lądzie, albo do pracy zarówno na lądzie, jak i na wodzie. Nero, ze względu na pełnienie przeze mnie służby w szeregach policji wodnej, przeszedł obie części szkolenia i jest jednym z nielicznych psów służbowych, które można wykorzystywać także do poszukiwań osób,

które utonęły. Od razu chcę uprzedzić rodzące się z pewnością w głowach czytelników pytanie: „Jaki to ma związek z wiodącym w tym wydaniu tematem przewodnim, czyli z ratownictwem?” Otóż część szkolenia, które przygotowuje psy policyjne do pracy przy poszukiwaniach na wodzie, zawiera także elementy ratownictwa wodnego.

JAK WYGLĄDA CODZIENNA ŚŁUŻBA Z PSEM?

Zacznę od podstawowej – moim zdaniem – kwestii, którą jest odpowiedni dobór rasy psa do zadań, jakie będzie musiał realizować w swojej służbie. Owczarki belgijskie – „maliniaki” to świetny materiał na psy pracujące – energiczne, żywiołowe, bardzo aktywne, inteligentne, bystre, czujne, chętne do działania, zwinne, wyjątkowo sprawne fizycznie, odporne zdrowotnie, pogodne i niesamowicie przywiązane do swojego przewodnika. To kilka najcenniejszych atutów, które zebrane razem kształtują czworonożnego funkcjonariusza zawsze chętnego do pracy i za każdym razem niezmiennie w pełni zaangażowanego i oddanego zadaniu, które aktualnie wykonuje. Marzenie każdego przełożonego? Z pewnością, ale przede wszystkim skarb dla każdego przewodnika. Skarb, na który trzeba sobie jednak zapracować, gdyż „maliniaki” są pod względem szkolenia bardzo wymagającą rasą. Pamiętając, jak szybko się uczą i zapamiętują wszystkie swoje doświadczenia, przewodnik musi ten wyjątkowy zapal i energię psa równoważyć swoją ogromną cierpliwością i opanowaniem, pożytkować aktywność i chęć działania

POLICJANTKA Z PSEM SŁUŻBOWYM W AKCJI RATOWNICZEJ POD ZIEMIĄ



zdj. wzm.policja.gov.pl

czworonoga poprzez wiele godzin ruchu, zabawy i różnorodnych ćwiczeń, wszelkie błędy i niedociągnięcia psa korygować milion razy, aż ten milion pierwszy przyniesie efekt.

PIES JAKO RATOWNIK WODNY

Warto poświęcić parę słów na temat ratownictwa wodnego w wykonaniu psa. Opierając się na własnym doświadczeniu, mogę z pełnym przekonaniem stwierdzić, iż podczas służb na wodzie, które w wielu przypadkach w całym kraju oznaczają setki motogodzin spędzonych na łodzi służbowej, prawdopodobieństwo napłynięcia na miejsce, gdzie doszło do zdarzenia, w wyniku którego osoba znajduje się w sytuacji zagrożenia życia lub właśnie tonie, jest niewielkie. W rzeczywistości w każdym miejscu nad wodą i na wodzie może dojść do takiej sytuacji, a liczba policyjnych patroli wodnych jest i będzie zawsze zbyt mała, a już w szczególności patroli wodnych mających na pokładzie psa służbowego. Dlatego nie znam przypadku, w którym policyjny pies służbowy przyczynił się bezpośrednio do uratowania tonącej osoby. W takim razie, czy w ogóle, a jeśli tak – to gdzie – te umiejętności psa mogą być wykorzystane? Jak najbardziej mogą być – każda służba na wodzie jest inna i nieprzewidywalna pod względem zadań i działań, jakie mogą być do wykonania. Zawsze jest prawdopodobieństwo znalezienia się właśnie po raz pierwszy w odpowiednim miejscu i odpowiednim czasie, żeby móc wykorzystać umiejętności psa i uratować ludzkie życie. Miejsca niedostępne dla łodzi służbowej i trudno dostępne dla człowieka mogą być łatwe do pokonania dla psa i przez to będzie możliwe dotarcie z pomocą do osoby potrzebującej. Udzielenie pomocy może polegać na podaniu przez psa liny, której osoba może się chwycić i zostać przyciągnięta do ratowników, lub bojkii ratunkowej, której człowiek może się przytrzymać, by pies mógł go podholować do łodzi lub do brzegu. Co jest jeszcze kluczowe – musi to być osoba, z którą jest zachowany świadomy kontakt, gdyż w działaniach ratunkowych z wykorzystaniem psa również obowiązuje żelazna zasada ratownictwa: „Skuteczny ratownik to żywy ratownik”. Pies, a w każdym razie niezbyt atletycznie zbudowany owczarek belgijski, ma niestety małe szanse w konfrontacji z tonącym – panika takiej osoby, utrata panowania nad emocjami i ciałem, odruchowe, automatyczne, instynktowne wręcz dążenie do przetrwania wyraża się w determinacji i niejednokrotnie ogromnej sile i energii, z którą fizycznie pies nie jest w stanie konkurować. Owszem, są rasy psów takie, jak np. nowofunlandy czy labradory, które ze względu na rozmiary i masę mają więcej siły i same stanowią doskonały obiekt do chwyceń się za sierść lub rączkę kamizelki ratunkowej, którą mają na sobie. Nowofunlandy są nawet zdolne do zanurkowania, by

wyłowić osobę spod powierzchni. Cóż, nie ma narzędzi, ludzi ani psów idealnych do każdego zadania w służbie. Umiejętność doboru odpowiedniej rasy psa do tak różnorodnych zadań, jakie ma realizować pies policyjny wyszkolony do poszukiwania zwłok ludzkich na lądzie i wodzie, stanowi duże wyzwanie i wiąże się z koniecznością kompromisów.

PRACA POSZUKIWAWCZA

Umiejętność znalezienia „złotego środka” w działaniach, które podejmuję razem z Nero w swojej pracy, bardzo się przydaje. Już sam powód wykorzystania umiejętności mojego psa budzi wiele skrajnie różnych odczuć. Ścierają się tu z jednej strony – tragedia, ból, strata, tabu, nadzieja, a z drugiej strony – realna ocena sytuacji, rzeczowe podejście do faktów i okoliczności, zadaniowe nastawienie. Często słyszę uwagi o coraz mniejszej wrażliwości, a nawet zobojętnieniu w obliczu ludzkiej tragedii u przedstawicieli różnych służb: policjantów, ratowników medycznych, lekarzy, strażaków czy żołnierzy. To, z czym ja się spotykam podczas swojej wspólnej pracy poszukiwawczej z Nero, to współczucie innych funkcjonariuszy – że takie to przykre, smutne, przygnębiające zadanie. Jednak nie podzielam takiego podejścia! Pracujemy z Nero w duecie, ja i mój partner, przewodnik i pies – jego zaangażowanie i zapal do pracy budzą we mnie zadowolenie, jego oczekiwanie na efekt pożądany przeze mnie i całe służby poszukiwawcze przekłada się na dobrze wykonaną przez niego pracę wchową, jego sukces oznacza dla mnie sukces całego procesu szkolenia, tysięcy motogodzin wspólnych ćwiczeń, jego i mojej cierpliwości, ale także szansę na „zdrowe” pogodzenie się z sytuacją i osiągnięcie wewnętrznego spokoju przez bliskich osoby poszukiwanej. Strata jest punktem startowym, późniejsze działania stanowią jego nieuniknioną konsekwencję. Z każdego wykonanego zadania warto wyciągnąć jak najwięcej nauki i doświadczenia – może przydać się w przyszłości.

UDZIAŁ W AKCJI RATOWNICZEJ W KOPALNI „ZOFIÓWKA”

Niezwykłym doświadczeniem dla mnie i mojego psa służbowego był bez wątpienia udział w akcji ratowniczej w Kopalni Węgla Kamiennego „Zofiówka” w Jastrzębiu-Zdroju, podjętej w celu odnalezienia górników zaginionych po silnym trzęsieniu w dniu 5 maja 2018 r. Na terenie całego miasta Jastrzębie-Zdrój mieszkańcy odczuli ten ruch płyt tektonicznych jako dość wyraźne trzęsienie ziemi. W momencie tąpnięcia w kopalni, w rejonie znajdującym się najbliższym epicentrum, tj. około 900 metrów pod ziemią, przebywało 11 górników, z których czterem udało się wydostać, a siedmiu zostało uwięzionych pod ziemią. Już po kilku godzinach błyskawicznie podjętej akcji ratunkowej uda-



zdj. Bogusława Dudek

ło się uratować dwóch kolejnych górników. Następnego dnia, 6 maja br., ratownicy odnaleźli następnych dwóch górników – niestety już nieżywych. Akcja poszukiwawcza 3 pozostałych zaginionych mężczyzn to była walka z czasem. Czynnikiem utrudniającymi te działania była woda zalewająca sprawdzany przez ratowników chodnik, której poziom sięgał miejscami nawet 2 metrów, oraz zbyt wysokie stężenie metanu w powietrzu, co uniemożliwiało przebywanie w rejonie poszukiwań. Po sześciu dniach intensywnych działań poszukiwawczych, w sobotę, 12 maja br., odnalezione zostało ciało jednego, a 13 maja br. – drugiego z poszukiwanej trójki górników. Ciało ostatniego z poszukiwanych górników zostało odnalezione dopiero we wtorek, 15 maja br., było ono uwiecznione pod jedną z konstrukcji w zniszczonym w wyniku tąpnięcia chodniku.

To właśnie w niedzielę, 13 maja br., ponad tydzień po tąpnięciu, zadzwonił do mnie główny koordynator policyjnych działań poszukiwawczych na terenie całego kraju z pytaniem, czy byłabym gotowa wziąć udział ze swoim podopiecznym w działaniach poszukiwawczych w Zofiówce, w tak wyjątkowych i wymagających okolicznościach. Pamiętam, że byłam bardzo zaskoczona, a jednocześnie dumna i zadowolona, że otrzymałam taką propozycję. Może brzmieć to nieco dziwnie i wydawać się nie na miejscu w obliczu takiej sytuacji, ale ja traktowałam to zadanie jako możliwość uczestniczenia w działaniach niezwykle cennych pod względem zawodowym w pracy z psem. Przyznam też uczciwie, że od razu pojawiły się moje obawy o to, jak poradzi sobie Nero – z podróżą helikopterem, z pracą wężową pod ziemią, z poruszaniem się w tak trudnych warunkach... Ale nie byłabym sobą, gdybym zrezygnowała. Po chwili zastanowienia podjęłam decyzję: „Jasne, działamy!”. Kilka godzin trwało załatwianie wszelkich formalności i ustalanie kwestii organizacyjnych, aż około 17:00 niedzielного popołudnia na podolsztyńskim lotnisku wylądował helikopter, którym ja i Nero mieliśmy zostać przetransportowani do Jastrzębia-Zdroju. Mój podopieczny z zaskakującą łatwością wskoczył do wnętrza hałasującej maszyny, choć przyznam, że aby go do tego zachęcić, z premedytacją wykorzystałam jego wyjątkową pasję do aportu. Podczas lotu było nieco trudniej, gdyż ogromny hałas panujący wewnątrz śmigłowca bardzo stresował psa, a niestety nie miałam słuchawek na jego uszy.

Dwie godziny lotu dość mocno go wyczerpały i wiedziałam, że minimum 2 godziny po dotarciu na miejsce nie będzie mógł rozpocząć żadnej pracy wężowej. Dlatego gdy okazało się, że nadal nie została podjęta decyzja o planowanej godzinie wykorzystania ani też w ogóle włączenia psa do akcji, odetchnęłam. Od razu po naszym przybyciu na miejsce zaopiekowali się nami strażacy z Komendy Miejskiej PSP w Jastrzębiu-Zdroju. Przede



zdj. Bogusława Dudek

wszystkim byli to ludzie kompetentni, którzy sami pracują z psami i posiadają wiedzę na temat funkcjonowania tych zwierząt oraz specyfiki tej szczególnej współpracy. Strażacy także mieli wziąć udział ze swoimi psami w akcji poszukiwawczej pod ziemią. Co więcej, spotkałam się tam z ogromną życzliwością, która była niezwykle pomocna w tych trudnych okolicznościach – z wdzięcznością i sympatią wspominam te osoby. Reasumując, ja i Nero zastaliśmy tam doskonałe warunki do odpoczynku i przygotowania się do czekającego nas zadania. A czekaliśmy długo, bo do poranka następnego dnia.

W poniedziałek, 14 maja, około godziny 8:00 zarząd kopalni zorganizował spotkanie, w którym wzięłam udział wraz z grupą strażaków zaangażowanych w planowane działania. Przedstawiono nam szczegółowo aktualną sytuację w rejonie prowadzonych poszukiwań, rezultaty dotychczasowych czynności, najświeższe informacje na temat istniejącego ryzyka i zagrożeń, prognozowane postępy w akcji, a także oczekiwania kierowane do nas – przewodników psów poszukiwawczych. Zarówno strażacy, jak i ja mieliśmy możliwość przedstawienia całej sytuacji z naszego punktu widzenia – praktycznej i technicznej strony wykorzystania psów. Wtedy to okazało się, iż umiejętności poszukiwawcze na wodzie, jakie posiadał Nero, mogą się tu przydać. To było bardzo ważne spotkanie, dzięki któremu wszyscy zaangażowani w działania mogli uzyskać pełny obraz sytuacji, wspólnie przeanalizować kluczowe elementy, przedyskutować wątpliwości i podjąć decyzję o tym, czy jest możliwość i chęć włączenia się w poszukiwania. To spotkanie, którego efektem była podjęta wspólnie decyzja o zasadności wykorzystania czworonożnych specjalistów, według mnie pokazało, jak profesjonalnie i rzetelnie powinno się podchodzić do tego typu działań. Potem był szybki powrót do bazy strażaków po psy i sprzęt, w kopalni przeszliśmy solidne szkolenie na temat zasad bezpieczeństwa i sposobu używania masek tlenowych, przebraliśmy się w wymagany strój i elementy zapewniające ochronę w kopalni i zjechaliśmy pod ziemię.

Pracę wężową w terenie psy wykonują pojedynczo i mimo iż pod ziemię jednocześnie zjechały jeszcze dwa psy poszukiwawcze strażaków, mieliśmy pracować kolejno jeden po drugim. W miejsce prowadzenia poszukiwań Nero i ja zostaliśmy skierowani jako pierwsi. Na każdym kroku towarzyszyli nam ratownicy górniczy, co najmniej dwóch. Byli to rośli mężczyźni obładowani niezbędnym sprzętem ratowniczym, również tym, który był przeznaczony dla mnie. Waga tego osprzętowania, jak mi powiedzieli, wynosiła około 20 kg. Poza tym mieli ze sobą zapas wody do picia (również dla mnie i dla psa), duże pokłady energii i nadziei... Mocno wierzyli, że psy pomogą im w poszukiwaniach i otwarcie o tym ze mną rozmawiali. Spędziłam w ich

POLICJANTKA Z PSEM SŁUŻBOWYM W AKCJI RATOWNICZEJ POD ZIEMIĄ

towarzystwie około 4 godzin i przez cały czas chętnie ze mną rozmawiali, głównie o swojej pracy, trudnościach, o tym, jak wygląda ich codzienność w warunkach, jakie miałam okazję sama zobaczyć i doświadczyć. To, co szczególnie zwróciło moją uwagę, to dający się odczuć ich stoicki spokój, chłodne podejście do tragedii, jaka wydarzyła się w kopalni, a przy tym ogromne zaangażowanie i oddanie swoim trudnym i ciężkim zadaniom oraz wrażliwość wybrzmiewająca w ich każdym słowie. Widziałam w ich oczach zmęczenie, ale nie usłyszałam żadnego narzekania czy żalenia się – prawdziwy profesjonalizm. W ich towarzystwie czułam się naprawdę bezpieczna, co chwilę pytali, czy wszystko jest w porządku, czy nie potrzebuję przerwy, odpoczynku, czy dobrze się czuję. W takich okolicznościach nawet mi do głowy nie przyszło obawiać się o swoje zdrowie czy życie i mogłam całkowicie skupić się na Nero i jego bezpieczeństwie. Przyznam, że właściwie przez cały czas myślałam głównie o Nero i jego bezpieczeństwie, w końcu to ja jestem jego przewodnikiem i to ja odpowiadam za jego dobrostan.

Mój czworonożny partner po raz kolejny udowodnił, że mogę na nim polegać. Tam, na dole, wszystko wokół stanowiło dla niego nowość, a przez to źródło dyskomfortu i stresu – hałas kolejki, odgłosy pracujących wentylatorów i pomp, słabe oświetlenie, wysoka temperatura otoczenia, duże zapylenie powietrza, trudne do pokonania miejsca, ciasne przejścia – w tak specyficznych warunkach jeszcze nie przebywał ani nie pracował. Jednak gdy po około 40 minutach od momentu zjazdu windą pod ziemię dotarliśmy do miejsca prowadzenia poszukiwań, po otrzymaniu ode mnie komendy bez wahania podjął pracę wężową i jak to „maliniak” – działał całym sobą, z pełnym zaangażowaniem. Ze względu na warunki terenowe i okoliczności Nero pracował wężowo około półtorej godziny, z dwiema krótkimi 10-minutowymi przerwami. Jak na niego i takie warunki działania to bardzo długo. Trzymał się blisko mnie, upewniał się, że jestem tuż za nim i wytrwale pracował. Ja również czułam zwyczajne fizyczne zmęczenie po tych kilku godzinach poruszania się w niewygodnej pozycji, przeważnie na czworakach, a czasem czołgając się i przedzierając wśród zwalonych elementów metalowych konstrukcji, po gruzach, w ciasnocie i w upale. Gdy skończyliśmy swoje działania, widziałam, że jest wyczerpany, że jedyne, czego potrzebuje, to jak najszybciej wydostać się z tego hałaśliwego środowiska i w spokoju odpocząć. W drodze powrotnej na powierzchnię już nawet hałas kolejki, w której jechaliśmy, pokonując część drogi, nie robił na nim wrażenia – przykleił się do mnie zwinęty w kłębek na siedzisku i zasnął. Pamiętam tę jego radość, gdy w końcu mógł sobie pohasać na zewnątrz na trawniku i swobodnie się poruszać tam, gdzie chce, po prostu oczy mu się śmiały. A ja z satysfakcją i jeszcze niedowierzaniem patrzyłam na niego, po raz kolejny odczuwając dumę.

Pracownicy kopalni przyjęli nasz powrót na powierzchnię z zaskakującą mnie radością i aprobatą, miałam wrażenie, jakbyśmy ja i Nero zrobili coś, co dla nich jest bardzo ważne, i wyraźnie to odczuwałam w ich zachowaniu, wyrażanej wdzięczności i podziwie dla Nero. Muszę przyznać uczciwie, że czułam się wyjątkowo. Pomimo braku namacalnego, wymiernego efektu naszej pracy nikt nie okazał najmniejszej dozy rozczarowania – postawa godna podziwu. Zaskoczeniem był również dla mnie przyjazd pani psycholog z Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, z którą odbyliśmy luźną i sympatyczną rozmowę w ramach „polowego debriefingu” po działaniach. Opieka była zapewniona w każdym aspekcie i do samego końca. Niestety nie miałam już możliwości spotkania się ze strażakami – pozostałymi przewodnikami psów

pracujących w kopalni, gdyż zanim skończyli swoje działania i wrócili na powierzchnię, Nero i ja wyruszyliśmy już w drogę powrotną do domu. Podróż, którą mój bohater Nero przespał całą jak zaczarowany.

Po powrocie oczywiście wiele razy i wielu osobom opowiadałam o tym, co widziałam i jak wyglądała praca naszego duetu w kopalni. Ktoś mi powiedział: „Przygoda życia!” Patrząc ludzkimi oczami, z pewnością tak, patrząc na to z „psiego” punktu widzenia, można stwierdzić, że było to zwyczajne wykonanie jego zadania w niezwykłych warunkach – „Jak padła komenda, to trzeba działać!”. Wiem na pewno, że udział w tej akcji wzbogacił mnie o bardzo cenną wiedzę – przekonałam się, jak wartościowy, silny psychicznie i emocjonalnie jest mój pies służbowy, że mogę na niego liczyć nawet w tak trudnych sytuacjach, że razem jesteśmy w stanie zrobić wiele. Wzmocniło nasz duet, zacieśniło więź między nami i uświadomiło mi, jak ważny dla mnie jest ten czworonożny partner.

PODSUMOWANIE

Kończąc, chcę też się podzielić pewną refleksją, która pojawiła się w związku z opisanymi przeze mnie wydarzeniami. 10 lat służby w Policji nauczyło mnie podstawowej rzeczy – konieczności zachowania otwartego umysłu i elastyczności we wszystkim, co robię, i wobec wszystkich ludzi, z którymi się stykam. Każdy człowiek to inny światopogląd i spojrzenie na życie, odmienny bagaż doświadczeń. Wszelkie stereotypy, myślenie szablonowe i szufladkowanie ludzi potrafią zaprowadzić na takie manowce, że nawet świetnie wykształcony pies ratowniczy nie pomoże. Brzmi to jak wyświechtany slogan, ale to prawda. Otwartość pozwala dostrzegać więcej możliwości, więcej szans na powodzenie podejmowanych zadań. Początki mojej wspólnej pracy z Nero były trudne i wymagające – musiałam przestawić się na myślenie „my” zamiast „ja”, „wspólna praca” zamiast „praca psa”, „żywa istota”, a nie „narzędzie do wykorzystania”. Sama zmierzyłam się ze swoimi stereotypowymi poglądami na temat zwierząt i egoistycznym dążeniem do osiągnięcia celu za wszelką cenę. Współpraca z Nero to dla mnie nieustanna szkoła umiejętności znajdowania kompromisów, prostego postrzegania otoczenia, tak jak widzi je mój pies i jakie tak na prawdę jest. On mi pokazuje, jak mało trzeba, żeby cieszyć się życiem, co jest faktycznie ważne i co ma prawdziwą wartość. Co prawda, nie ucieszyłaby mnie soczysta kość na obiadowym talerzu, ale radość w jego oczach, gdy taką kość dostaje ode mnie, już tak – takie proste, niepozorne i niedostrzegane przez nas ludzi, a takie cenne.

Summary

Lifeguards 900 meters below the surface

The author, a handler of a cadaver police dog with skills in water rescue, describes her professional experiences in working with the dog. She presents basic elements of a training process, importance of a proper selection of a dog breed and animal's predisposition to the specific police tasks. The author also describes desired features and competence of a handler of a Belgian shepherd as well as some difficulties and doubts which exert influence on the psychological aspects of handler's duties. Very important part of the article is also a description of experiences and observations resulting from her participation in a rescue operation in the Hard Coal Mine "Zofiówka" in Jas-trzębie-Zdrój, the aim of which was to find miners trapped after the rock bump on 5 May 2018.

Thumaczenie: Joanna Łaszyn